

Przedmowa do książki „Socjalizm według Unii”

Tomasza Cukiernika

Autor: **Mateusz Benedyk**

Unia Europejska jest dziwnym, międzynarodowym tworem, który ma przemożny wpływ na nasze codzienne życie. O jej istnieniu przypominamy sobie najczęściej, gdy widzimy charakterystyczne logo z dwunastoma gwiazdami na budynku czy przy drodze. Stąd można by wysnuć wniosek, że Unia to przede wszystkim wielkie transfery finansowe, które umożliwiają rozmaite inwestycje, choćby infrastrukturalne. Tak jednak nie jest — UE wydaje rocznie sumy sięgające około jednego procenta unijnego PKB. Tymczasem krajowe rządy państw członkowskich wydają znacznie więcej — najmniej zachłanne (jak Litwa czy Irlandia) około jednej trzeciej PKB, najbardziej rozrzutne (Finlandia czy Francja) prawie sześćdziesiąt procent PKB.

Unia największy wpływ na nasze życie wywiera jednak w inny sposób — to od unijnego prawa zależy, jakie towary możemy kupić w sklepie, kogo możemy legalnie zatrudnić, czy też jaki jest status prawny naszych pieniędzy w banku. Unijne regulacje z jednej strony cieszą ludzi, którym bliska jest idea wolności — dzięki swobodzie przepływu dóbr, usług, kapitału i ludzi rozwijamy się szybciej, mamy większą swobodę w kształtowaniu swoich karier zawodowych, a także szerszy wybór europejskich produktów w sklepach. Unia krępuje krajowym rządów ręce, nie pozwalając na marnowanie pieniędzy podatników poprzez ratowanie niewydajnych firm lub zmuszając do otwarcia rynku pocztowego i kolejowego.

Niestety — na tym działania Unii się nie kończą. Unijni burokraci chętnie „programują” rozwój, decydują za konsumentów, jakie produkty dopuścić do konkurencji na rynku, czy jakie standardy ochrony środowiska uznać za właściwe. Ktokolwiek poznał prace Ludwiga von Misesa o niemożliwości kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie lub teksty Murraya Rothbarda o teorii interwencji w rynek, ten wie, że takie działanie to zwyczajny gospodarczy sabotaż — aktywna walka z naszym dobrobytem.

Uczone książki ekonomistów (nad czym głęboko ubolewam) nie przekonują jednak wszystkich. Z tego powodu ważne jest, by abstrakcyjne teorie przekładać na konkrety. Wskazywanie głupot wyczynianych przez rządzących Polską jest na szczęście w naszym

kraju popularne i dzięki temu wielu naszych współobywateli ma zdrową nieufność wobec działań warszawskich urzędników. Niestety, urzędnicy brukselscy cieszą się nad Wisłą znacznie większym zaufaniem. Dlatego tak potrzebna jest praca wykonywana przez Tomasza Cukiernika, który dokumentuje niezliczone sposoby unijnego marnowania zasobów i ograniczania naszej wolności przez biurokratów z Brukseli. Nagłaśnijmy zatem te przykłady i miejmy zdrowy sceptycyzm wobec poczynań naszych unijnych władców.

Mateusz Benedyk

Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa